Nr 50a. Dnia 19 lutego. Czwartek. Dnia 7 (19) lutego 1885 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Reichmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Konrada Wyznawcy.
Piątek: Eucherjusza B. i Leona B.
Sobota: Maksymjana Biskupa.
Niedziela: Kat. św. Piotra w Ant.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 10
Zachód „ 5 „ 19
Długość dnia godzin 9 minut 53.
Przybyło „ 2 „ 15

Wschód księżyca o godzinie 8 minut 53 w.
Zachód „ 10 „ 38 w.
Wysokość wody na rzece Wiśle stóp 5 cali 2
Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 5° R.

Poniedziałek: Piotra D i Romany P.
Wtorek: Macieja Apostoła.
Środa: Sygfryda Biskupa.
Czwartek: Aleksandra B. i Fortunata.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie.—Dziś Czcisławy bł., jutro Lubomiła.

Zgromadzenia: Ogólne zebranie reprezentantów kasy pożyczkowej przemysłowców warszawskich. (Gmach resursy obywatelskiej—godzina 7 wieczorem.)

Widowiska: Teatr Wielki: „Gioconda";—teatr Rozmaitości: „Rodzina Fourchambault";— teatr Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Kamionka". (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Kasa przemysłowców warszawskich.

Najstarszą z prywatnych instytucyj finansowych w Warszawie istniejących, a zbiorowemi siłami do życia powołanych jest kasa pożyczkowa przemysłowców warszawskich, która obecnie ukończyła 15 rok swojego istnienia i rezultaty działalności swojej za ten ostatni perjod czasu ma przedstawić członkom swoim na mającem się odbyć w dniu dzisiejszem ogólnem ich zebraniu.

Kilkunastoletnie istnienie kasy daje dostateczne zasady do wypowiedzenia zdania, że wyrobiła ona sobie przez ten czas trwałe podstawy bytu, a stopniowy, prawidłowy i bardzo słabym tylko fluktuacjom ulegający, lecz ciągły dotychczasowy jej rozwój jest rękojmią, że instytucja ta w przyszłości na postępowej drodze nie ustanie. Każdy przebyty rok w dziejach kasy pożyczkowej znaczył się prawie ciągłem wzrastaniem liczby uczestników i rozszerzeniem zakresu działania.

Mniej pomyślnym pod względem liczby uczestników był rok 1883-ci, w którym zmniejszywszy się o 45 osób, dosięgała cyfry 5,323 — rok jednak następny ubytek ten z nawiązką wynagrodził, sprawozdanie bowiem z r. 1884-go wykazuje już znowu uczestników 5,392.

Ze sprawozdania, jakie komitet na dzisiejszem zebraniu ma przedstawić, dowiadujemy się, że udziały złożone przez uczestników wynosiły z końcem r. z. 341,009 rs., a kapitał zasobowy 127,123 rs. 71 kop. Ten ostatni przeto wzrósł o blisko 8,000 rs.

Ogólna summa pożyczek z r. 1884 go wraz z pozostałością w wekslach, rewersach i innych dokumentach z roku poprzedniego wyraża się cyfrą 5,887,460 rs. 89 kop.

Kapitałów na lokacji procentowej za rocznem, półrocznem, trzymiesięcznem i siedmiodniowem wypowiedzeniem kasa w r. 1894-ym miała 1,091,258 rs.

Te są ważniejsze dane, dotyczące operacyj kasy, jakie podaje sprawozdanie zeszłoroczne.

Rezultat ogolny zaś operacyj kasy wyraża się według bilansu zyskiem *brutto* rs. 136,570 kop. 66, od których potrąciwszy procenta, jakie kasa ma do opłacenia od lokowanych w niej kapitałów, koszta administracji, najem lokalu i rozmaite inne wydatki, wynoszące razem rs. 89,946 kop. 21, otrzymamy jako czysty zysk przez kasę osiągnięty sumę rs. 46,624 kop. 45.

W jednym z wniosków, mających się przedstawić na dzisiejszem ogólnem zebraniu do zatwierdzenia, zarząd proponuje, aby z powyższego czystego zysku obrócono rs. 26,220 kop. 4 na dywidendę dla uczestników kasy, czyli w stosunku 8½% od posiadanych wkładów, dających prawo do dywidendy.

Troskliwy o dobro i zabezpieczenie bytu swoich pracowników, zarząd wnosi dalej, aby przeznaczyć sumę rs. 3120 na dodatkowe wynagrodzenie dla urzędników oraz na zasiłek dla funduszu przezorności i pomocy dla pracujących w kasie.

Suma rs. 13,000 ma być wcieloną do funduszu, zarezerwowanego na pokrycie ewentualnych strat, rs. 590 na zwrot zaliczenia, udzielonego urzędnikom, kwota rs. 1,000 ma być pozostawioną do dyspozycji zarządu i nareszcie rs. 2,694 kop. 41, to jest suma resztująca z czystego zysku za rok 1884-ty ma być użytą na zwiększenie kapitału zasobowego.

Z dalszych wniosków, co do których dzisiejsze zebranie ma wyrazić swoją wolę, jeden dotyczy etatu płac urzędników i służby kasowej na r. 1885-ty kosztów delegacyjnych wydatków, połączonych z czynościami zarządu — dalej znajdujemy wniosek o oznaczenie wysokości sumy, do jakiej kasa w ciągu r. 1885-go władną będzie przyjmować kapitały na lokację procentową lub zaciągać inne zobowiązania i upoważnienie dwóch członków zarządu do zawierania o to umów i nareszcie wniosek o wyznaczenie zasiłku dla warszawskiego Towarzystwa dobroczynności.

Dzisiejsze zebranie ma wreszcie zająć się wyborem członków komitetu i kontrolera w miejsce wychodzących po upływie trzyletniej kadencji ich urzędowania.

K. W.

Pogrzeb Vallesa.

W chwili, gdy ks. Bismark wszelkich dokłada starań, aby ułagodzić jątrzące się rany serca francuskiego i przywiązać rzeczpospolitą do rydwanu Niemiec, socjaliści germańscy psują mu szyki i wyzywają rząd francuski do kroków represji, niezbędnej z uwagi na głos opinji publicznej narodu.

Oto wypadek, który o sobie dużo mówić każe dzisiaj na bulwarach paryskich.

W poniedziałek odbywał się pogrzeb znanego komunisty i dziennikarza paryskiego, Juljusza Vallesa.

Przed domem żałoby przy bulwarze St. Michel, leżącym w dzielnicy studenckiej, już przed godziną dwunastą zgromadziło się wielu robotników. Rozdawano czerwone bukieciki, tudzież ulotne pisemka socjalistyczne.

Bulwar napełnił się niebawem takim tłumem, że komunikacja kołowa została przerwaną. W godzinę potem żałobny pochód wyruszył.

Za skromną trumną postępował Rochefort w otoczeniu dziennikarzów najradykalniejszej barwy, dalej rewolucjoniści, zbiegli z różnych stron świata, związki robotnicze ze swojemi godłami, a wreszcie anarchiści z czarnemi sztandarami.

W liczbie godeł znajdował się i duży wieniec fijołkowy z napisem: „Niemieccy socjaliści w Paryżu".

Dziesięciu niemców grupowało się około tego wieńca.

3)

IMPRESJONISTKA.

NOWELLA.

przez

Stefanję z Tabęckich Chłędowską.

(Dalszy ciąg.)

Miala tedy pani Filcia swój dwór i swoich wielbicieli. Tego dnia przypadkiem usiadł przy niej ktoś obojętny, niechcący jej brać za przedmiot żartów. Był to ów zapowiedziany na cmentarzu siostrzeniec, którego Filcia miała zbałamucić. Widziała go drugi czy trzeci raz w życiu, ale właśnie tego wieczora słyszała o nim wiele. W pierwszej chwili nie podobało jej się że jakoś nie był tak ubrany jak inni; szczęściem, że tyle słyszała o nim, bo inaczej nie byłaby mu darowała atłasowej krawatki, którą miał zamiast zwykłej białnj z cienkiego batystu. Ale pan Mieczysław był chwilowo bohaterem dnia, był modnym—to przeciwważyło inne względy. Przy ciągłej niepewności myśli, która ją tak dręczyła, przy ustawicznej zmienności zdania, to już było wielkiem uspokojeniem, że co „modne", to tak być powinno. Duszyczka to była niespokojna, błędna, jak nocny ognik na trzęsawiskach, a moda była przynajmniej jakimś obowiązkiem, czemś, czego się chwytała oburącz, bo instynktownie pragnęła słuchać ślepo.

Prawo mody lekkie jest, bo zmienne a podobno Filcia byłaby, wołała, aby się nawet moda nie zmieniła i krój sukien pozostał raz na zawsze takim, jakim n. p. był za naszych babek, za Napoleona — krótkie rekawiczki suknia wycięta, fryzura z loczkami. Ale tym sposobem zaprzeczała samej sobie, bo nie cierpiała jednostajności. Okropna systematyczność, która rządzi przyrodą i sprawia ciągle jednę odmianę wiosny, lata, jesieni i zimy, rządzi także towarzystwem i jego zwyczajami... Karnawał, post, wielkanocne kwesty, wyjazd na wieś, wyścigi, pobyt nad morzem: powrót do miasta i adwentowe raüty, aby dojść znowu do karnawału!

Od lat piętnastu mała markiza odbywała tę pańszczyznę i prawie ulegała pod ciężarem jednostajności. Nie wiedziała dobrze, czego jej potrzeba; czasem byłaby rada, aby życie to odmieniało się bezustannie, aby się kręciło i wirowało między przeciwnemi biegunami; czasem znowu niestałość, niepewność męczyła ją okropnie. Wówczas wyobrażała sobie, że pięknem jest życie, co wrośnie w ziemię jak kamienny obelisk... Przez modę czepiała się trochę stalszego gruntu, przynajmniej wiedziała przez kilka miesięcy, jak się ma ubrać, a że moda nietylko o gatunku materji ale o gatunku ludzi decyduje, wiedziała z kim ma żyć i przestawać.

Pan Mieczysław dlatego stał się modnym, że w nim zaczęto przeczuwać przyszłą wielkość. Napisał kilka romansów, podpisanych pseudonymem pierszych liter swego nazwiska: Miecz... Romanse te były mistrzowskie, ściśle na prawdzie i na obserwacji oparte; kobiety znajdowały po cichu, że trochę nudne, bo ciągle obracały się w jakimś świecie niemożliwym pomiędzy rzemieślnikami i chłopstwem, ale głośno powtarzały za znawcami, przesadzając trochę w danym kierunku:

— O, jest materyał, jest! Człowiek ten pójdzie wysoko!

Przy tych słowach patrzały w górę, wysoko, tam gdzie miał dojść pan Mieczysław. Przypomniano sobie literacki talent wielkiego angielskiego ministra i to bardzo zaimponowało kobietom. Powtarzały cicho, zniżając mowę o pół tonu:

— A czy wiesz? D'Israeli pisał także powieści... Israeli... Israeli...

Mieczysławowi pozostał przydomek autorski: nazywano go powszechnie Mieczem, bo to nazwisko jakby stworzone było dla niego. Obok wielkiego rozumu, hartownego jak stal damasceńska, był ciężki i zamknięty. Mówił niewiele ale nie powtarzał się nigdy i mówił zawsze prawdę; gdy powiedział „tak" lub „nie", to przecinał kwestję od razu, jak ostrzem miecza. Coś było w jego ułożeniu co jego słowom nadawało wagę *syllabusa.*

— Cieszę się bardzo, cieszę się bardzo —trzepała Filcia —*trés charmée... vraiment... vraiment...* Zkądże ona wyrwała te perły? (to się tyczyło jednej z wchodzących do salonu kobiet). Nie... dziękuję za herbatę... mnie zawsze gorąco...

A ponieważ przed chwilą mówiła z kimś o wczorajszym wieczorze, dodała z nagłą uprzejmością:

— Coż pan wczoraj robił? bo ja jutro idę do teatru...

Młody człowiek, który wierzył w znaczenie każdego słowa, podumał chwilę, jaki związek był między temi dwoma zdaniami? Zwyczajnie odpowiadał na pytania, ale tu nie czekano na odpowiedź...

—Był pan pewnie na odczycie naszego wielkiego B? Ja byłam chwilkę —tylko pół godziny... Nigdy na nic czasu nie mam —niewiem nawet, jak się to dzieje? Teraz przynajmniej mam pretekst siedzenia w domu, jestem trochę chora—nie wiem nawet, co mi jest? Nasi lekarze... czy pan wierzy w lekarzy?

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Nagle podniósł się okrzyk: „Oto niemcy z niemieckiem godłem! Precz z nimi!"

Studenci zwłaszcza górowali, krzycząc na całe gardło: „Precz z prusakami! Niech żyje Francja! Precz z Bismarkiem! Niech żyje Alzacja i Lotaryngja!"

Socjaliści francuscy, maszerujący pod godłem sztandaru: „*Les egaux du XI arrondissement!*" utworzyli dokoła swoich niemieckich przyjaciół szpaler obronny; uzbrojeni kijami trzymali się na flankach dla odparcia spodziewanego ataku.

Wrzawa nieustawała aż do bulwaru St. Germain. Okrzyki brzmiały coraz groźniej i natarczywiej. Socjaliści odpowiadali szyderstwem, wywijaniem czapkami w górę i okrzykami na cześć komuny.

Nareszcie jeden ze studentów wpadł na myśl nieszczęśliwą ciśnięcia w grupę socjalistów kamieniem. Wtedy zbita ich kolumna rozproszyła się i rzuciła całą mocą na studentów, miotając na nich błoto, kamienie i piasek, waląc grubemi pałkami po grzbietach.

Pogrzeb zmienił się w dziką walkę uliczną, której towarzyszyły po obu stronach złorzeczące okrzyki. Po obu też stronach polała się krew... Publiczność usunęła się na bok, podczas gdy pomiędzy studentami i socjalistami wrzał bój na pięście, laski, parasole i kamienie. Socjaliści walczyli w imię komuny i rewolucji, studenci odpowiadali okrzykami: „*A bas l'Allemagne! A bas Bismark! Assommez les Prussiens!*"

Tak wśród gorszących scen dotarł pogrzeb do cmentarza Pére Lachaise. Godło niemieckie ukazywało się ciągle dziesięciotysięcznemu tłumowi; złożono je na trumnie obok wieńców i godeł francuskich.

Nad grobem Longuet, Vaillant i Rochefort wygłosili mowy komunistyczne.

Zaledwie o zmierzchu poczęły się rozognione tłumy rozpraszać.

X.

WIADOMOSCI BIEZĄCE.

= Rada państwa wskutek przedstawienia ministra skarbu o potrzebie zmiany w dotychczasowych przepisach emerytalnych Cesarstwa pod względem wydawania resztek płac emerytalnych, nieodebranych przez zmarłych emerytów, postanowiła, aby pieniądze takie wydawane były przez kasy skarbowe wdowom lub dzieciom emerytów po przedstawieniu dowodów służbowych zmarłego czy zmarłej.

= Komisja pracująca nad ułożeniem ustawy nowego banku ziewskiego postawiła trzy wnioski. Według pierwszego projektu oddziały banku ziemskiego mają być otwierane w tych miejscowościach, gdzie się znajdują filje banku państwa i w takim razie stanowiłyby tylko wydziały tych ostatnich; według drugiego nowy bank ziemski mógłby być połączony z włościańskim bankiem rolnym, trzeci projekt opiewa wreszcie, aby bank funkcjonował jako samodzielna instytucja kredytowa z oddzielną administracją.

= Prośby o pozwolenie na składanie egzaminów dojrzałości z edukacji prywatnej, mogą być podawane do kuratora warszawskiego okręgu naukowego tylko do dnia 13-go kwietnia. Prośby podane po tym terminie uwzględnione nie będą.

= Z teatru i muzyki.

* Reżyserja opery przygotowuje już ostatecznie oddawna oczekiwane „Wesele Figara".

Opera ta prawdopodobnie ujrzy światło kinkietów na scenie naszego teatru za parę tygodni.

Próby odbywają się nieustannie.

* Dyrekcji teatrów złożony został przekład libretta najnowszej operetki Planqueta „Rip-Rip", niedawno z powodzeniem granej na różnych scenach europejskich.

Nowa operetka, a do tego podobno mająca bardzo wdzięczną muzykę, ożywiłaby repertuar teatru.

* Pani Adolfina Zimajer wystąpi w sobotę na scenie teatru poznańskiego.

Operetkowa artystka ma grać w komedji Blizińskiego „Pan Damazy".

* Wczorajszy mniejszy wieczór Towarzystwa muzycznego był urządzony staraniem p. Eugenjusza Pankiewicza.

Przeważny udział przyjęła fortepianistka panna Mausz uczennica Michałowskiego, która pomiędzy innemi wybornie odegrała „Valse allemande" Rubinsteina oraz „Les roses et les épines" Zarębskiego.

P. Gustaw Czernicki udatnie odśpiewał „Z księgi pieśni Heinego" E. Pankiewicza, jak niemniej parę innych utworów swojskich.

P. Rzepko tym razem produkował się śpiewem i altówką.

Panna Marja Fiszer deklamowała „Wyprzedaż" Wacława Szymanowskiego.

= Uroczystości muzyczne.

Przypadający w dniu 1-ym marca dzień urodzin Szopena, Towarzystwo muzyczne warszawskie uczci koncertem złożonym wyłącznie z dzieł mistrza.

W tymże miesiącu wypadają urodziny Bacha i Händla.

Dyrektor Towarzystwa pracuje nad przygotowaniem chórów do wykonania celniejszych zbiorowych kompozycyj tych dwóch muzyków, zajmujących poważne stanowiska w dziejach sztuki.

= Pogadanki ogrodnicze.

Wczoraj w lokalu Towarzystwa, p. Piotr Hoser syn, rozpoczął szereg pogadanek o hodowli roślin w pokoju.

Nader zajmujący dla ogółu członków, a w szczególności dla amatorek kwiatów sprowadził bardzo liczny zastęp słuchaczy.

P. Hoser bardzo systematycznie rozłożywszy sobie streszczenie tak obszernego przedmiotu, mówił o warunkach życia roślin w ogólności, przebiegł rozmaite gatunki ziemi w jakiej rośliny hodowane być winny i przystąpił następnie do wskazania środków, jakiemi walczyć należy przeciw szkodliwym wpływom pokoju na te, jak nazwał rośliny, „nieme niewolnice".

Następna pogadanka w tym samym przedmiocie odbędzie się w piątek, dnia 20-go b. m., o godzinie 7-ej wieczorem w lokalu Towarzystwa.

= Kursa wieczorne.

Dowiadujemy się z pewnego źródła, że brak miejsc w szkołach rzemieślniczo-niedzielnych będzie w części zastąpiony przez urządzenie kursów wieczornych.

Odpowiedni projekt został już opracowany.

= Wyścigi.

Tegoroczne wyścigi konne będą trwały dni ośm i będą się odbywały w dniach 3, 7, 10, 12, 14, 17, 19 i 21 czerwca.

Gonitwa o wielką nagrodę rs. 4,000 została naznaczona na dzień 19 czerwca.

Wyścigi tegoroczne odbędą się jeszcze na torze mokotowskim, zdaje się po raz ostatni.

Na następny rok towarzystwo wyścigów będzie musiało już podobno postarać się o nowe miejsce dla wyścigów.

= Straż ogniowa miejska.

Koszta utrzymania straży ogniowej miejskiej obliczono na sumę 180,269 rs.

Z sumy tej przypada na pensje personelu i nagrody dla strażaków 79,314 rs.; na lokale dla straży oraz naprawę koszar i stajen 14,358 rs. 66 kop. itp.

= Poczciwe serduszka.

Na jednej z tutejszych pensyj żeńskich corocznie w ostatni wtorek odbywa się zabawa tańcująca, wyprawiana dla pensjonarek i licznego składu nauczycielek.

W tym roku jednak zabawy nie było, a to z następującego powodu.

Jedna z młodych nauczycielek zapadła ciężko na chorobę piersiową i doktorzy zalecili natychmiastowy wyjazd do Włoch.

Biedna chora nie posiada jednak funduszu.

Powiadomione o tem pensjonarki uprosiły przełożoną, aby zaniechała zwyczajowej zabawy i fundusz na ten cel przeznaczony dała pannie ***.

Przełożona chętnie się zgodziła i osiągnięto ztąd 150 rs.

Nadto uczennice i nauczycielki zebrały między sobą 200 rs.

Pochwała byłaby tu zbyteczną...

= Trzy siostry.

W dniu onegdajszym w kościele św. Krzyża trzy panny S., rodzone siostry, córki zamożnego rzemieślnika, w jednym dniu przystępowały do ołtarza.

Naturalnie, iż wesele trzech młodych par było wspólne.

= Opodatkowanie celibatu.

Nocy onegdajszej z poniedziałku na wtorek u państwa W. na Nowogrodzkiej była suta zabawa tańcująca.

Podczas chwilowej przerwy między kadrylem a polką, gospodyni domu wszczęła rozmowę o zaślubionych w ciągu minionego karnawału parach z koła wspólnych znajomych.

Okazało się takich par niewiele, a i zdeklarowanych narzeczonych między obecnymi niewielu się znalazło.

— Koniecznie opóźniających się musimy opodatkować—rzecze jedna z pań, osoba bardzo miłosierna i znana z kwestowania przy lada okazji na cele filantropijne.

Propozycja żartem uczyniona, została przyjętą.

Postanowiono, że każda panna, która ukończyła

Życie warszawskie.

BIURO STRĘCZEŃ NAUCZYCIELEK.

Duży czworokątny pokój. Pod ścianą kanapa spłowiała, przed nią duży stół jesionowy i wysiedzianych foteli parę. Opodal duża szafa żółto malowana. Dwa okna wychodzące na podwórze skąpe przepuszczają światło—pod jednem z nich stoi duże biurko założone książkami i papierami, obok kilka wyplatanych krzeseł. Przed biurkiem na fotelu siedzi niemłoda kobieta, okazałej tuszy, ubrana w wygodną flanelową suknię i przerzuca karty księgi z adresami. Przy niej na krześle drzemie kot faworyt, schowawszy łapki pod siebie—pod biurkiem siedzi pies pokojowy.

Otworzyły się drzwi, zadzwonił przeraźliwie dzwonek zawieszony na nich. Weszła młoda jeszcze kobieta o bladej twarzy.

Na jej popielatej, skromnej sukni nie ma ani jednej plamy—okrycie wiatrem podszyte, ale porządne—czarne rękawiczki trochę zniszczone ale nie rozprute nigdzie. Wchodząc, uprzejmie powitała właścicielkę biura, która nie powstając, podała jej rękę, wskazując miejsce przy sobie.

— Nie ma nic jeszcze, proszę pani—mówi właścicielka, nie czekając pytania.—Jak tylko się coś znajdzie, zaraz sama dam znać do pani.

Przybyła spuszcza oczy. Liczyła na jakieś zajęcie bo wyczerpały się wszelkie zasoby i lada chwila pod dach jej skromny zajrzy nędza. Ale nie, nic nie ma i niewiadomo kiedy będzie.

Chce pytać dalej, prosić, ale słowa więzną jej w gardle, nie ma nadziei aby jej prośba na cośkolwiek się zdała. Czyż warto się upokarzać, aby tylko kilka słów banalnych otrzymać?

Kantorowa bębni palcami po stole i milcząc, spokojnie patrzy w oczy przybyłej, oczekując aż wyjdzie. Nie niecierpliwi się ani wzrusza, czas jej i tak należy do kljentów, a ona już dzisiaj kilka takich interesantek miała.

Nim przybyła zdecydowała się odezwać, dzwonek dźwięczał gwałtownie, a do drzwi, pchniętych niecierpliwą ręką wygalowanego lokaja, poprzedzającego bogato ubraną panią.

Kantorowa zrywa się i biegnie naprzeciw nowoprzybyłej, która powitała ją łaskawem skinieniom głowy, z wyszukaną grzecznością wprowadziła ją do pobocznego saloniku, nie wymawiając się nawet przed nauczycielką, którą w pierwszym zostawiła pokoju.

Ta ostatnia nie ruszyła się jednak z miejsca.

Kto wie? może tu znajdzie zajęcie...

Tam z saloniku przez drzwi niezamknięte dolatują urywane wyrazy.

Do dwóch dziewczynek... francuski... muzyka... troskliwa opieka...

Kantorowa ukazała się we drzwiach, nauczycielka uniosła się żywo z krzesełka. Ale nie — tamta przystąpiła nie mówiąc i słowa do biurka i wzięła ztamtąd książkę z adresami.

Nauczycielka zadrżała. Jakto — więc tu jest zajęcie, a oddać je mogą innej... W obawie najwyższej, chwyta za rękę właścicielkę.

— Pani — szepcze — może... może tutaj...

Właścicielka wyrywa rękę.

— Zaraz, proszę pani, nie mam czasu — odpowiada niecierpliwie.

I odchodzi. Tym razem drzwi zamyka za sobą.

Znów dzwonek dzwoni. Wchodzą dwie młode panny, żywe, fertyczne. Nie widząc kantorowej zajmują miejsca i zaczynają z sobą gwarzyć po francusku.

Jedna i druga mówi akcentem szwajcarskim — obie z jednych okolic pochodzą.

Opowiadają sobie wzajemnie o domach, w których się umieściły na *demi-place*—jedna z nich chce zmienić miejsce, bo rano każą jej zamiatać pokoje i dają szkaradną kawę, jakieś fusy z mlekiem zamiast śmietanki...

Znowu się drzwi otwierają. Wchodzi panienka młoda, bardzo skromnie ubrana i nieśmiało przystępuje do biurka pytając, czy zastała samą właścicielkę kansoru. Francuski jej nie odpowiadają, a nauczycielka starsza mierzy ją wzrokiem niechętnym.

To rywalka, istota odbierająca chleb od ust głodnych.

Panienka zajmuje miejsce. Praca szkolna, brak ruchu, powietrza i wygód wypiły krew z jej bladej, szczupłej twarzyczki. Taka młoda, a już zwiędła—anemiczna, wątła istota — występująca do walki o byt, w której trzeba się łokciami rozpychać, a sił ma zaledwie tyle, aby wyżyć z biedy.

Wreszcie otwierają się drzwi od salonu, wychodzi interesantka, dając jeszcze różne polecenia właścicielce kantoru, która przeprowadza ją aż do drzwi wchodowych i żegna niskim ukłonem. Wreszcie zasiada przed biurkiem, witając wszystkich ukłonem,

lat 20 i każdy młodzieniec po 28-iu latach skończonych winien uiścić 3 rs. grzywien, jeżeli nie są narzeczonymi.

Rozpoczęła się indagacja i na 87 obecnych zakwalifikowano 29-iu do opodatkowania.

Osiągnięta ztąd kwota 87 rs. posłuży do wspomożenia biedaków, którymi opiekuje się biuro nędzy wyjątkowej.

= Karnawał był zakrótki!

Tak widocznie musieli sądzić państwo *** z ulicy Chmielnej, którzy w dniu onegdajszym, na zamknięcie karnawału urządzili tańcującą zabawę.

Pląsy prowadzone przez wytrawnego „specjalistę" trwały do godziny ósmej rano.

Po barszczyku goście pożegnali się z gospodarzami i... zastali drzwi od sieni zamknięte na klucz.

Gościnny pan domu bez ogródki zapowiedział, iż ani myśli o zakończeniu zabawy, prosząc towarzystwo o ponowne rozpoczęcie tańca.

Nie widząc innego wyjścia, tancerze poszli za przykładem gospodarza, wielkiego lubownika choreografi i, tańczono więc już przy świetle dziennem do południa...

Z powyższego faktu można sądzić w istocie, iż dla niektórych osób karnawał był zbyt krótki...

= Mały wędrowiec.

W dniu onegdajszym zniknął bez wieści siedmioletni Franuś N., zamieszkały przy rodzicach na Wroniej pod nrem 2-im.

Dopiero wieczorem odprowadził malca posługacz kolejowy.

Mały urwis, jak się okazało, postanowił wywędrować w świat i w tym celu dotarłszy na dworzec kolei wiedeńskiej wsiadł do odchodzącego pociągu.

Dopiero w Skierniewicach konduktor zauważył, że dzieciak nie ma biletu i samotnie jedzie.

Indagowany Franuś przyznał się do wszystkiego i odwrotnym pociągiem wyprawiono go do Warszawy dla odstawienia w ręce rodziców.

= Miły przyjaciel.

Pan S., zamieszkały na Starem Mieście, spotykał często na ulicy z młodym B., z którym znajomość datowała się jeszcze z dawnych czasów.

W następstwie B., zaczął odwiedzać przyjaciela w jego mieszkaniu, a korzystając z jego łatwowierności i dobrego serca, zawsze kończył wizytę kilkorublową pożyczką.

Kilka dni temu przyszedłszy jak zwykle do S., był wielce uradowany, a to z powodu otrzymanej posady z dość wysokiem wynagrodzeniem.

W dalszej rozmowie oświadczył, że ponieważ musi zaprezentować się swojemu przyszłemu zwierzchnikowi, więc prosi, ażeby S. pożyczył mu złotego zegarka, obiecując zwrócić takowy dnia następnego.

Prośbie tej p. S. zadosyć uczynił, powierzając złoty zegarek z takimże łańcuszkiem wartości rs. 300.

Lecz gdy po upływie dwóch dni, B. nie pokazał się, zaniepokojony pan S., poszedł do jego mieszkania pod wskazanym adresem i tu dopiero dowiedział się, że B. w domu tym nigdy nie mieszkał. Później wykryło się, że i opowiadanie o otrzymanej niby posadzie jest bajką, słowem, że wszystko co B. mówił było fałszem, przekonał się pan S., że padł ofiarą oszustwa.

Nie zwlekając więc, zameldował właściwej władzy o zaszłym wypadku, w celu odszukania B, który jednakże zdążył ulotnić się z Warszawy.

= Złodziej okradziony.

W dniu wczorajszym po nabożeństwie w kościele św. Karola Boromeusza p. J. spostrzegł, że mu wykradziono portmonetkę z kilkunastu rublami.

Podejrzenie padło na jakiegoś wyrostka, który szybko sunął do drzwi.

Puszczono za nim w pogoń, lecz tu nastąpiła dziwna scena.

Jakiś obdartus siłą wydziera chłopcu portmonetkę i umyka.

Wyrostek wydaje okrzyk i pędzi za obdartusem.

Obaj zniknęli nader szybko.

Nieulega wątpliwości, że młody złodziej został pozbawiony łupu przez starszego kolegę.

= Kradzieże.

Na Nowolipiu pod nrem 19a z mieszkania p. S. C., otworzonego za pomocą wytrychów, skradziono garderobę, futra i t. p. przedmioty, ogólnej wartości rs. 200.. — Na Leszczyńskiej pod nrem 7-ym z mieszkania p. W. G. otworzonego wytrychami, zabrano garderobę i pieniądze z biurka, na sumę rs. 340.—Na Mazowieckiej pod nrem 16-ym z zamkniętej piwnicy należącej do p. S. za pomocą wyłamania zamków, niewiadomi sprawcy zabrali różne statki, mięsa i połeć słoniny, ogólnej wartości rs. 110.—Judelowi K. w przejściu przez ulicę Nalewki, zeskamotowano z bocznej kieszeni kapoty paczkę papierów, w której znajdowało się rs. 75 i kilka weksli na rs. 800.

= Wybrana ulica.

W ciągu ubiegłej doby spełniono aż cztery kradzieże na Nowolipkach, a mianowicie:

Pod nrem 30-ym z mieszkania państwa T. skradziono trzy futra wartości 600 rs., pod nrem 37-ym z p. R., garderobę wartującą 175 rs., pod nrem 38-ym u p. C., klejnoty wartości 300 rs. i wreszcie ze stajni saperów wyprowadzono wśród nocy parę koni wartujących 500 rs.

= Z figlów.

Dwaj malcy Szymon J. i Ignacy S., zamieszkali pod nrem 1-ym na Wierzbowej, napełnili butelkę niegaszonem wapnem, wleli następnie wody i zakorkowawszy zakopali w ziemię.

Niebawem butelka pęka i gorące wapno obryzguje oczy malcom.

Wzrok obu chłopców jest zagrożony.

= Nagła śmierć.

Na Pradze zmarł nagle Stanisław S., [illegible] ze wsi kolonista.

Przyczyna nagłej śmierci niewiadoma, z[illegible] więc zabezpieczono, celem wyprowadzenia śledztwa sąd[illegible]ego.

= Smutny wypadek.

W dniu onejgdajszym pod nrem 12-ym na Hożej pani D., przy zawieszaniu firanek, spadła z okna i uległa fatalnym obrażeniom.

Jednocześnie bowiem zraniła się o kant stołu w głowę, zwichnęła nogę i złamała nogę.

Stan zdrowia pani D. jest niebezpieczny.

= **Wypadki.** — Na Wiejskiej Roch M., najechany przez wóz roboczy, uległ złamaniu nogi. — Na Burakowskiej Hersz G., piekarz, w bójce z towarzyszami, został tak ciężko zraniony w głowę, że nieprzytomnego odwieziono do szpitala.

= Serja odczytów.

Z Lublina piszą do nas:

„Po zabawach karnawałowych, których w ostatnich dniach szczególniej mieliśmy dosyć, otrzymamy zasiłek dla ducha.

Pan J. J. Boguski zamierza wypowiedzieć tutaj serję prelekcyj z dziedziny fizyki, popartych demonstracjami.

Część dochodu otrzymanego za bilety wejścia na odczyty, p. Boguski przeznacza na korzyść Towarzystwa dobroczynności, które też zajmie się działem administracyjnym podczas prelekcyj."

= Konkursowe kazanie.

Przy kościele ewangelickim w Łodzi opróżnione jest miejsce kaznodziei, o które ubiega się trzech pastorów.

Kandydaci dla uzyskania posady mieć będą po jednem próbnem kazaniu, a mianowicie pastor Angerstein dnia 8-go marca, Berens dnia 15-go t. m., Manitius dnia 22-go.

Ostateczny wybór pastora nastąpi dnia 25-go marca.

= Karnawaljana.

Z Kowna piszą do nas:

„Bal publiczny na rzecz miejscowego Towarzystwa dobroczynności odbył się w dniu wczorajszym w sali miejscowego klubu.

Urządzeniem balu zajmowały się opiekunki Towarzystwa dobroczynności, rozsyłając bilety licznym mieszkańcom wsi i miasta.

Rezultat balu bezwątpienia jest bardzo dobry.

= Kradzieże bydła.

W okolicy ujścia Wieprza do Wisły w ostatnich, czasach jak donoszą do *Gaz. lub.*, powtarzały się często kradzieże bydła.

Wypadek odkrył, iż sprawcami kradzieży byli rzeźnicy z osady Bobrowniki, którzy skradzione bydło zarzynali nim poszkodowani mogli dostrzedz stratę.

= Straszny wypadek.

Z Dynaburga piszą do nas:

„Przez Dzwinę w tych dniach przejeżdżał powóz napełniony pasażerami w kierunku brzegu przeciwległego, mianowicie gdzie są piece do wypalania wapna.

Woźnica, nie spostrzegłszy ostrzegającej choinki, skierował konie wprost na przerąb.

W jednej chwili powóz wraz z ludźmi i końmi zniknął pod wodą!

Nieszczęśliwi pasażerowie krzyknąć zaledwie zdążyli.

Zbiegł się tłum.

Szukano topielców, dotąd jednak nadaremnie.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Sposób rozpoznawania fałszowanego mleka

Fałszowanie mleka polega na tem, że panowie pachciarze sztucznemi sposobami ściągają z niego wszystką śmietankę, a pozostałość sprzedają na konsumcję lub wprost wyprawiają mu tak zwane „chrzciny". Lecz ponieważ kupujący łatwo mogliby się poznać na tem rozcieńczeniu, trzeba więc schudzone mleko doprowadzić do normalnego koloru i tęgości; do

---

Nauczycielka czekająca najdłużej pochyla się gorączkowo ku niej.

— I cóż? — pyta — może to pani potrzebuje nauczycielki... może...

— Tak, ale to miejsce nie dla pani — brzmi spokojna odpowiedź.—Tam trzeba wyższego wykształcenia: angielskiego języka, muzyki wyższej, śpiewu. Już mam zresztą właściwą osobę... jak tylko coś będzie, zaraz dam znać pani.

Nauczycielka powstaje. Teraz i ona już milczy, bo nie zdolna głosu z gardła wydobyć.

Nagle, właścicielka coś sobie przypomina.

— Ale, proszę jeszcze usiąść, zaraz tylko liścik napiszę.

List to pilny, bo tu idzie o ową osobę, którą ma posłać do bogatej pani, gdyż ta tylko trzy dni bawi w Warszawie. Ci wszyscy mogą przecież poczekać...

Wysławszy list zwraca się do nauczycielki.

— Jest tu miejsce do czworga dzieci, od trzeciej do dziesiątej wieczór. Dają obiad, herbatę i dziesięć rubli miesięcznie. Podobno dzieci trochę kapryśne.

Nauczycielce zaświeciły oczy z radości. Młoda panienka zarumieniła się i z zazdrością na nią spojrzała. Kantorowa napisała adres i wręczyła go czekającej.

— Wprawdzie, ja tam już dwie osoby posłałam— dodała—ale podobno żadna się nie zgodziła. W każdym razie, gdyby to miejsce już było zajęte, pani będzie łaskawa mnie o tem zawiadomić.

Nauczycielka wychodzi.

Kantorowa zwraca się do francuzek.

Jednej dała naukę moralną, że się co tydzień miejsca nie zmienia — ale niemniej dała jej adres. Dla drugiej nic nie miała pod ręką — wypytała ją tylko o różne szczegóły domowego życia osób, u których była.

Młoda panienka przyszła się uiścić z długu.

Przed miesiącem otrzymała korepetycje — na świetnych warunkach

Za półtory godziny dziennie dostawała pięć rubli na miesiąc.

To cena ogólnie przyjęta.

Z tego należało się *trzy ruble* komisowego. Zwykle płaci się z góry — ale, że panienka była bardzo ubogą i utrzymywała młodsze rodzeństwo, pozwolono jej z *dołu* zapłacić.

Wchodzi niemłody obywatel wiejski.

Potrzeba mu bony francuski.

Kantorowa ma ich cztery do wyboru, prosto z Paryża.

Mieszkają u niej — płacąc pięć złotych dziennie.

Trzeba będzie ten dług z góry uiścić.

Taka bona zawsze miejsce znajdzie, bo inaczej ów dług by przepadł.

Przychodzą wszystkie cztery do wyboru.

Obywatel ogląda je, niby okazy na wystawie rolniczej.

Jedna z nich mu się dosyć podoba, lepszy ma akcent, ale droższa i szyć nie umie.

Właścicielka namawia go na drugą.

On się krzywi, mówiąc, że wygląda niepocześnie.

Właścicielka tłumaczy, że za sto rubli nie podobna żądać manjer damy dworu...

Obywatel namawia pierwszą, aby za sto rubli podjęła się szycia.

— *Mais je ne sais pas coudre*— woła dziewczyna.

— *Je ne sais pas! je ne sais pas!* — podrzeźnia obywatel — one tylko się mizdrzyć umieją!

I decyduje się na drugą.

Wchodzi trzydziestoletnia kobieta.

Posłano po nią, gdyż jest dla niej miejsce na wsi. Obojętnie pyta o szczegóły i adres. Jej wszystko jedno gdzie i do kogo, tyle już miejsc miała, tyle ich będzie miała jeszcze, zawsze to ludzie jednakowo obcy dla niej.

W nauczycielkach wrażliwość prędko się ściera.

Wpada szykowny młodzian.

Potrzebuje lekcyj francuskiego, ale chce, aby do niego przychodziła nauczycielka.

Właścicielka mu daje kilka adresów — niech sam się przejdzie rozmówi.

W kantorze przecie jest wszystko.

A dzwonek wciąż dzwoni, coraz nowi ludzie się przeciskają, jedni odchodzą ze łzami niemal, drudzy z ową upragnioną pracą, inni nakoniec z zarodkiem złego w duszy.

Kantorowa przyjmuje wszystkich z jednakiem spokojem zawsze, choć nie dla wszystkich jednakowo grzeczna, obojętnie patrzy na tę zbitą falangę co się niby fala o skały życia roztrąca.

Ona tyle już takich widziała, których życie do szczętu złamało, których ciężkie warunki przetrawiły, niby rdza żelaza.

Przecie ona jest ciągłym świadkiem walki o byt, walki rozpacznej, strasznej — walki inteligencji z nędzą.

Ona codzień widzi, jak to się w walce takiej marnują siły, ona wie jakiego trzeba wysiłku, aby zdobyć tylko prawa życia dla ludzi pracy. Ona wie co za koniec takich ludzi bywa.

Wie o tem — ale że nic nie poradzi, więc pocóż się wzruszać daremnie?...

Gil Blas.

tej operacji posługują się krochmalem, mąką, dekoktem jęczmiennym, ryżowym i t. p. Aby wykazać obecność tych przymieszek należy zagotować małą ilość mleka i wlać do niego kilka kropel tynktury jodu. Jeżeli mleko jest czyste pozostaje niezmienne i wobec jodu; w przeciwnym razie otrzymuje odcień niebieskawy, pochodzący od działania jodu na wyżej wymienione domieszki. Ponieważ kwestja zapobieżenia fałszowaniu mleka związana jest poniekąd ze zdrowiem w ogóle wszystkich, a chorych w szczególności, zwracamy więc uwagę publiczną na ten tak łatwy środek wyśledzenia i ukazania złego.

W dniu 15 b. m. Jks. Władysław Seroczyński, w kościele św. Józefa Oblubieńca (po-karmelickim) na Krakowskiem-Przedmieściu, pobłogosławił związek małżeński pomiędzy p. Lechem **Mąkowskim**, nadleśnym lasów skarbowych gubernji saratowskiej, a panną **Józefą**, córką profesora-emeryta i Cecylji z Koryckich, małżonków Skrzypińskich.

W dniu 14 b. m. odbył się obrzęd zaślubin w kościele Świętokrzyskim, między p. Oktawią **Gosławską**, córką byłych obywateli ziemskich, a p. Feliksem **Jóźwickim**, właścicielem dóbr Borowie w gubernji siedleckiej. Licznie z obu stron zebrana rodzina serdecznie błogosławiła nowo zaślubionych.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Aniela z Mrozińskich **Hoffmann**, wdowa, przeżywszy lat 74, dnia 17-go lutego 1885 r., po kilkoletniej ciężkiej chorobie, opatrzona św. sakramentami przeniosła się do wieczności. Pogrążeni w głębokim smutku po stracie najlepszej matki, syn, córka, synowa, zięć i wnuki, zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające, we czwartek, to jest dnia 19-go lutego, o godzinie **11-ej** zrana, w kościele Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej, a następnie na wyprowadzenie zwłok tegoż dnia i z tegoż kościoła, o godzinie **3-ej** po południu, na cmentarz powązkowski. 3—657—

† Ś. p. Bronisława **Kaczorowska**, córka obywatela miasta Warszawy, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. sakramentami, w dniu 15-m lutego r. b., zakończyła doczesny żywot. Pogrążeni w nieutulonym żalu rodzice, brat i siostra zmarłej zapraszają krewnych, znajomych i życzliwych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie w dniu 20-ym lutego, to jest w piątek, o godzisie **11-ej** zrana, a następnie na wyprowadzenie zwłok tegoż dnia i z tegoż kościoła, o godzinie **3-ej** po południu na cmentarz powązkowski. —674—

† Ś. p. Józefa **Koszkowska**, opatrzona św. sakramentami, zasnęła w Bogu dnia 18-go lutego r. b., przeżywszy lat 66. W głobokim smutku pozostałe siostry zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w kościele św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej, w dniu 20-ym b. m., to jest w piątek, o godzinie **11-ej** rano, oraz na wyprowadzenie zwłok zaraz po skończonem nabożeństwie na cmentarz powązkowski. —676—

† Arcybractwo nieustającej adoracji Przenajświętszego Sakramentu, podaje do wiadomości, że dnia 20-go lutego r. b., to jest w piątek, o godzinie **9-ej** zrana, w kościele św. Kazimierza na Nowem Mieście odprawiać się będzie żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. księdza **Borowskiego**, b. biskupa djecezji płockiej, protektora duchownego; tegoż dnia o godzinie **10-ej** zrana, takież nabożeństwo za duszę ś. p. Tekli **Marszewskiej**,—dnia następnego, tj. w sobotę, o godzinie **9-ej** zrana, żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Józefy z Kuleszów **Brzozowskiej**, Stanisława **Brun**, Rozalji z Winnickich **Brun** i Marjanny **Brun**, na które to nabożeństwo zaprasza się wszystkich członków oboje płci, przyjaciół i znajomych.

† W dniu 20-ym b. m., to jest w piątek, o godzinie **10-ej** zrana, w kaplicy instytutowej warszawskiego Towarzystwa dobroczynności, odprawione zostanie nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Józefy **Hryniewiczowej**, na które to nabożeństwo Towarzystwo zaprasza opiekunki i członków swoich, oraz familję zmarłej. —207

† W dniu 20-ym lutego, to jest w piątek, jako w szóstą bolesną rocznicę śmierci ś. p. Konstantego **Rejczakiewicza**, odprawione zostanie nabożeństwo żałobne w kościele św. Ducha (po-paulińskim), o godzinie **10-ej** zrana, na które pozostała żona wraz z synem, córkami, zięciem i wnukami zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych. —682—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 18-go lutego.—Rada państwa na sesji obecnej ma uchwalić już tylko ustawę dynamitową, tudzież umowę z towarzystwem kolei Ferdynanda. Sprawa regulacji rzek galicyjskich zostanie odroczoną.

Wiedeń 18-go lutego.—Wszystkie kluby prawicy postanowiły dalszem zachowaniem się okazać, iż zajścia ostatnie w izbie nie miały charakteru politycznej rozterki, że większość nie jest rozbitą i stoi wiernie przy gabinecie. Wszystkie stronnictwa prawicy wytrwać mają do końca sesji przy solidarności.

Wiedeń 18 go lutego.—Deputacja robotników czeskich przybyła do dra Riegera z prośbą o odrzucenie w radzie państwa ustawy przeciw socjalistom. Dr Rieger oświadczył, iż posłowie czescy postarają się o złagodzenie niektórych zbyt surowych postanowień projektu.

Berlin 18-go lutego. — Komisarz niemiecki Kratzel wyjechał do Londynu celem przeprowadzenia układów w kwestji terytorjalnych nabytków Niemiec na wyspach oceanu Spokojnego.

Paryż 18--go lutego.—Ajencja Havasa donosi z Szanghai pod dniem dzisiejszym: Dwa okręty chińskie zostały zatopione przez francuskie łodzie torpedowe; trzy zdołały ujść dzięki gęstej mgle.

Londyn 18-go lutego. — Opozycja postanowiła postawić wniosek o wyrażenie nagany dla polityki rządu w sprawach Egiptu.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 18-go lutego. godz. 5 m. 5 po południu (*notowanie urzędowe giełdy*).

Niepokoje, pod których wpływem rozwinął się w ostatnich dniach ruch dla rubli i wartości rosyjskich zniżkowy, ustały. Zaprzeczano obawom politycznej natury, zaprzeczenie emisyj pokazało się mniej radykalnym niż w pierwszej chwili sądzono, sytuacja zatem polepszyła się nieco. Kupowano znowu znaczne ilości, interesa robiły się żwawo. Kursa prawie na wszystkich polach podniosły się. Wartości spekulacyjne mocniej. Akcje kredytowe zyskały znowu markę. Wartości bankowe również mocniej. Kolejowe bez zmiany. Na polu wartości obcych żywy ruch szczególniej przyjazny wartościom rosyjskim, które wszystkie, w ogóle tak listy zastawne jak renty [illegible] zwyżki zyskały. Również wyżej ruble. Żyto z powodu zmniejszenia popytu straciło na cenie około 1 marki.

Berlin 18-go lutego.

Bil. ban. ros. w tr. nat.	215.90	Akcje kredytowe . .	517.—
Weksle na Warszawę	215.10	Listy zast. ser. I-ej .	67.60
Wek. na Peters. krótk.	214.50	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	212.70	„ „ długot.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	215.—	Żyto z dost. na jesień	150.—
Wschodnia poż. II em.	65.40	Żyto na wiosnę . . .	150.—

Petersburg 16-go lutego.

Weksle na Londyn	$25^9/_{32}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji	218
„ „ II-ej emisji	$212^7/_8$
Półimperjały	7.76

Różnica w porównaniu z kursami dnia poprzedniego okazuje się znaczniejszą niż się nawet spodziewano. 90 fenigów w tranzakcjach kasowych i 50 w końcomiesięcznych. Przytem nowy powrót do ruchu zwyżkowego dla innych wartości rosyjskich jest dowodem w ogóle lepszej sytuacji i uspokojenia się umysłów działaczy giełdowych po niekorzystnych wiadomościach dni ostatnich. Wpływ tej poprawy na giełdę naszą nie będzie zbyt potężnym, gdyż i tak niedorównywa u nas notowaniom berlińskim. Chybaby szacowania okazały się jeszcze przyjaźniejszemi i opartemi na poważnej podstawie—coby spowodowało znaczną zniżkę kursów walut obcych. Kursa dnia poprzedniego były 215, 214.50, 516, 151.50, 151.50.

J. Wl.

CENY ZBOŻA.

dnia 18-go lutego 1885 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko terespolskiej.

Pszenica: wyborowa 101 — 106. średnia 94—99, ordynarjyjna 85—92.

Żyto: wyborowe 81 — $82^1/_2$, średnie 76 — 80, ordynaryjne — — —.

Jęczmień: wyborowy nowy 82—85, średni 74—80, ordynaryjny — — —.

Owies: wyborowy 90 — 95 średni 85 — 88, ordynaryjny 78—83.

Gryka 79—85. **Groch** 70—85. **Kasza Jaglana** wyborowa 125—130, średnia 110—120, ordynaryjna 95 — 105.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 18-go lutego r. 1885.

Dostawy zboża ciągle bardzo skąpe.

Dzis wprawdzie trochę więcej wystawiono na sprzedaż pszenicy, tak osią dowiezionej jak i z próbek.

Ogół dostawionej pszenicy 650 korcy. Za to jednak innego ziarna brak prawie zupełny, a nawet żyta zaledwie 250 korcy było do kupienia.

Chwila obecna przełomu wobec nowych praw celnych niemieckich tak dla naszego handlu zbożowego dotkliwych, nie jest tranzakcjom przyjazna.

Usposobienie w ogóle bardzo słabe i niechętne.

Na wywóz kupować niepodobna, na konsumcję zaś krajową również bardzo trudno przy słabym zbycie mąki.

Kupiono lepszą średnią przenicę z fur po 6 rs. do $6.37^1/_2$,—na kolei również 6 rs. płacono, lecz wynosi to netto zaledwie 5.85.

Biała 6.50, wyborowa 6.60 do 6.75 osiągała z trudnością.

Zbyt żyta, pomimo tak szczupłego dowozu, jeszcze trudniejszy.

Wyborowe 4.80, średnie choć bardzo dobre zaledwie 4.65 płacono.

O gorszych nieco mowy nawet nie było. Nie sprzedano również paru wagonów—tranzito.

Owies tylko z próbek około 130 korcy ofiarowany, nie miał nabywców.

Siana i słomy nie było prawie wcale

J. Wl.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 16 i 17 lutego roku 1885, a niedoręczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów:

Chawa Krochmal, Franciszkańska,—M. L. Kirschenzweig.—Zielna 12, Abraham Brafmann,—Niecała 4, Zaleska,—K. Poznański,—Herman Juny,—Dzielna 1, Maegskebury,—Sienna 7, Donecka,—Widok, Objezierskiej,—Zając M. Polokiewicz, Franciszkańska 10, — Mieczysław Załęski ,— Zielony plac, Karol Heinrich,—Gleeichgewicht,—Skokowski,—L. Rubinstein,—Fischer, Elektoralna 28,—Kalman Szulman,—William Jantzen,—Mazowiecka 145, hrab. Gurowska,—Josef Noewer,—Wichowska, Warecka 7,—Friliberg,—B. Rogoziński,—Adwokat Lucjan Baryński, Senatorska 10,—Chami Kagun, — Wilcza 17, Rawic,—Lichtonberg Haemonia,—Szatero, Dzielna 8,—Moses Uruschon, Nalewki,—Aleksander Goldberg, — Krasilberg. — Salberg,—Rabinowitz 2254.—Ehrlich, Żelazna Brama, — Baruch Schwarzstein, Nalewki,—Galle,—S. Schlosberg, — Heinrich, Paris 60,— S. Neumann.

KORESPONDENCJE PRYWATNE.

— *Żmujdzince.* — Asz, gali buti pirmame mano raszte, iżsitariau ne gerai, bet tai vis be piktos mislies, tiktai norejau isz irti kokiu buau galiu pasipażinti. Szitokio asztraus atsakymo nesitikejau nuog mandagios Żmaitės.—*W. P.* (680)

— *Pięknowłosej blondynce w cekinach* z wtorkowej maskarady. — Odpowiedz mi za pośrednictwem *Kurjera*, gdzie mógłbym Cię spotkać? Spiesz się, bo wyjeżdżam.— *Szatyn w okularach.* (566)

— *St.* — List otrzymano, zbyt późno jednak aby się do niego można było zastosować. Spokój.—*A. B.*

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą godz.	min.	Przychodzą godz.	min.
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	[illegible]	— rano	[illegible]	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	[illegible]	10 rano	[illegible]	55 po poł
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	[illegible]	50 wiecz.	10	10 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	[illegible]	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	[illegible]	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	8	18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	[illegible]	35 po poł.	2	— po poł.
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	54 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Osobowy	[illegible]	5 wiecz.	8	12 rano
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	40 po poł.	11	40 rano
Osobowy	9	20 rano	3	27 wiecz.

W drukarni Kurjera Warszawskiego.—Plac Teatralny nr 478c (nowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава 7 (19 Февраля) 1885 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.